

W NUMERZE: Psychologia w obronie niejadków ● Dziewica orleańska czy burdelmama? ● Dzieci biedne, choć polonijne oczekują wsparcia i ciepła ● Burmistrz obiecuje intratną pracę!!! ● Nie lać wody – na trawniki! ● Propozycje kulturalne na upały ● Lato w mieście – co warto zobaczyć jeszcze w lipcu ● Tygodniowy program TV.

ZIEMIA

SOCHACZEWSKA

TYGODNIK

Nr 23 (30)

21.07.1991

Cena 1500 zł

Wakacje władzy

O szkołach, mieszkaniach i Arabie

Rozmowa z Burmistrzem Sochaczewa
MIECZYŚLAWEM KUCIŃSKIM

Maria Gołkowska – Panie Burmistrzu, wprawdzie zaczął się sezon ogórkowy, ale moje pytania będą dotyczyć spraw poważnych, wzbudzających niepokój w różnych środowiskach. W ostatnich tygodniach prasa rozpisywała się o oświacie. Czy szkoły sochaczewskie rozpoczną we wrześniu pracę? Kto je będzie utrzymywał?

MIECZYŚLAW KUCIŃSKI – Tak jak dotychczas finansowane będą z kasy państwowej. Funduszami ponują kuratorzy, w naszym przypadku Kuratorium Oświaty i Wychowania w Skierniewicach. Władza samorządowa nie ma tu w zasadzie nic do powiedzenia.

M.G. – Nie zaprzeczy Pan jednak, że niedawno odbyło się spot-

kanie tej właśnie władzy z dyrektorami miejscowych szkół?

MK. – Nie mam zamiaru zaprzeczać, wręcz przeciwnie, chcę podkreślić, że sprawy szkolnictwa obchodzą nas bardzo żywo. Odczuwa ono szczególnie dotkliwie „dziury” w budżecie państwa. Brakuje pieniędzy nie tylko na remonty, ale nawet na opał, środki czystości czy opłaty telefoniczne. W czasie wspomnianego spotkania chcieliśmy dowiedzieć się, jakie potrzeby są najbardziej palące. Dzieci są przecież nasze, wspólne – i szczerze mówiąc – podział kompetencji finansowych niewiele je obchodzi. Dlatego miasto zdecydowało się przeznaczyć na pomoc dla szkół 240 milionów złotych. Zarząd podjął już stosowną uchwałę, która musi uzyskać jednak akceptację Rady. Na razie specjalnie powołana komisja ustala zakres prac koniecznych do wykonania. Wyniki są niewesołe – szczególnie „czwórka” na gwałt wymaga remontu.

M.G. – Czy nie spotkacie się z zarzutem, że przekraczacie swoje uprawnienia?

M.K. – Powołano nas po to, abyśmy dbali o interesy miesz-

Dokończenie na str. 3



Życzenia... prośby

Są z Kazachstanu. 131 dzieci w wieku od 9 do 15 lat. Chcą poznać Polskę – kraj swych dziadków, pradziadków. Przyjechali do naszego kraju po raz pierwszy.

Na ich życzenie zorganizowano codzienne lekcje języka polskiego. Już w drugim dniu pobytu 10 dzieci zgłosiło prośbę o umożliwienie przyjęcia chrztu i I Komunii Świętej.

Przygotowują ich do tego księża parafii pw. Św. Wawrzyńca. Do tej grupki zgłaszają się kolejni. I tym razem już wszyscy mają jeszcze jedno życzenie: żeby mogli odwiedzić Jasną Górę. Tak daleki wyjazd do Częstochowy nie był zaplanowany w szerokim programie imprez. Nie przewidziano na to pieniędzy. Pomóc więc spróbuje Przewodniczący Rady Miejskiej pan Paweł Grałak.

Taki był niezwykle początek Kolonii Polonijnej w Sochaczewie, w której uroczystym rozpoczęciu w dniu 8 lipca wzięły udział zaproszone władze miasta. Z dziećmi z Kazachstanu przebywa 100 ich polskich rówieśników. Mają do dyspozycji boisko, kort tenisowy, halę sportową. Zwiedzają m.in. Warszawę, Płock, Ziemię Sochaczewską. Pojadą „ciuchcią” na kielbaski do Tułowic. Wezmą udział w konkursach plastycznych, recytatorskich.

Będą u nas do 28 lipca.

A może nasi czytelnicy zechcą zaprosić kolonistę złaknionego polskości do siebie na sobotę lub niedzielę, czy nawet na pół dnia?

Rodziny zainteresowane zaproszeniem dziecka z Kazachstanu prosimy o kontakt z Kierownikiem Kolonii – tel. 228-85 lub bezpośrednio w Internacie zespołu Szkół Rolniczych przy ul. J. Piłsudskiego 65. **JS**



Z prac Zarządu Miasta (posiedzenie w dniu 11.07.1991 r.)

Sprawę komunalizacji mienia w mieście zreferował kierownik Wydziału Geodezji p. Główka. Poinformował on, że na 693 karty inwentaryzacyjne otrzymał w tej chwili 456 decyzji wojewody o przejęciu mienia ze Skarbu Państwa. Około 370 kart uzupełniono i przekazano do Skierniewic. Jest nadzieja, że decyzje wojewody zostaną wydane do końca lipca. Natomiast 384 karty nie mają unormowanej sytuacji prawnej i wymagają dalszego udokumentowania. Po uprawomocnieniu się decyzji wojewody będą dokonywane zmiany umów między dzierżawcami a Urzędem Miasta.

Kierownik Wydziału Architektury p. Krysiak omówił sprawę przygotowania wskazań lokalizacyjnych pod budowę budynków mieszkalnych dla wojska, oraz terenu po spalonym pawilonie przy ul. Traugutta. Kierownik Komisji do Spraw Rozwoju Miasta zgłosił problem wskazań lokalizacyjnych dla 4 pawilonów handlowych. Zarząd zaproponował przygotowanie tej sprawy na następne posiedzenie.

Wybrano komisję do rozpatrzenia ofert na budowę domu mieszkalnego na ul. Korczaka.

Komisja do spraw remontu szkół przedstawiła raport o stanie szkół podstawowych oraz wstępną kalkulację kosztów ich remontu.

Skarbnik miasta p. Brzóska omówiła umowy zawierane w latach 1983–1989 pomiędzy Urzędem Miasta a Spółdzielnią Mieszkaniową. Zarząd zaakceptował przedstawione rozwiązania.

Zarząd jednogłośnie zaakceptował prowadzenie dalszych negocjacji przez burmistrza p. Ostromęckiego w sprawie budowy oczyszczalni w Sochaczewie.

Omówiono warunki konkursu na dyrektora przedszkola. Wybrano część członków komisji konkursowej z Rady Miejskiej i Zarządu Miasta.

Zaakceptowano propozycję zamiany lokalu dla Miejskiego ośrodka Pomocy Społecznej.

Ponadto rozpatrywano sprawy: zmian budżetowych, opłat za urządzenia komunalne na osiedlu Victorii, wykupu ziemi pod przyszłe drogi, zabezpieczenia niedokończonego budynku przedszkola. Udzielono odpowiedzi na interpelacje radnych.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Sochaczewie, informuje wszystkich odbiorców wody z miejskiej sieci wodociągowej, że występuje deficyt wody spowodowany aktualnymi warunkami atmosferycznymi.

Z uwagi na powyższe wprowadza się ograniczenia w dostawie wody poprzez jej wyłączenia codziennie w godz. 12⁰⁰–14⁰⁰, oraz ograniczenie ciśnienia w godz. 24⁰⁰–4⁰⁰ aż do odwołania.

Prosimy wszystkich odbiorców o oszczędną gospodarkę wodą.

PRZYPOMINAMY Zarządzenie nr 17

Wojewody Skierniewickiego z dn. 26 lipca 1986 r. w sprawie ograniczenia pobierania wody.

Zakazuje się na obszarze miast Brzeziny, Rawa Mazowiecka, Skierniewice, Sochaczew i Żyrardów pobierania wody z urządzeń zaopatrzenia wodą stanowiących własność Państwa w celu podlewania roślin oraz mycia pojazdów mechanicznych w godz. 6⁰⁰–10⁰⁰ i 16⁰⁰–21⁰⁰. Ograniczenia, o których mowa obowiązują od 1 czerwca do 30 września każdego roku.

OBWIESZCZENIE

Informuję mieszkańców miasta oraz wszystkie osoby zajmujące się handlem okrężnym, że Wojewoda Skierniewicki wydał w dniu 9 lipca 1991 r. rozporządzenie wprowadzające na terenie województwa **ograniczone czas sprzedaży mięsa w handlu okrężnym.**

Zgodnie z zawartymi w nim unormowaniami **sprzedaż mięsa w handlu okrężnym do dnia 31 sierpnia 1991 r. może być prowadzona wyłącznie do godz. 9⁰⁰.**

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia tj. **od dnia 11 lipca 1991 r.**

Nadzór nad przestrzeganiem rozporządzenia sprawować będzie Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Sochaczewie.

**BURMISTRZ
Miasta Sochaczewa
mgr. inż. MIECZYŚLAW KUCIŃSKI**

W Szwecji – dowody świąteczności Sochaczewa

Uniwersytet w Uppsali (75 km od Sztokholmu) założony w 1477 roku słynie między innymi ze zbiorów swej Biblioteki. Część z nich to bezcenne okazy zrabowane w różnych krajach podczas szwedzkich najazdów. Tu przechowywana jest na przykład biblioteka Kopernika wywieziona na początek XVII wieku z Fromborka.

O innym polskim eksponacie tym razem w jednym z muzeów w Sztokholmie piszemy w zakończeniu artykułu „O mocarzu mazowieckich kniei”. Treść wyrytego na rogu tura napisu potwierdza jego ścisły związek z Sochaczewem. Czy w Szwecji mogą znajdować się inne przedmioty, dokumenty związane z naszym miastem?

Przypomnijmy, że po dwóch stuleciach największego rozkwitu gospodarczego Sochaczewa (koniec wieku X i V, wiek XV i początek XVI) miasto dzięki swej zamożności jak i poziomowi kulturalnemu lokowało się bezwzględnie w pierwszej trójce miast Mazowsza. I dopiero najazd szwedzki spowodował upadek Sochaczewa. Miasto, a wraz z nim istniejący od 1377 roku murowany zamek, zostały zburzone i spalone.

Do dziś nie udało się odtworzyć wiernego wyglądu zamku księcia sochaczewskiego Ziemowita II. A wiadomo, że szwedzcy żołdacy wozili ze sobą dokumentalistów, rysowników, którzy utrwalali na papierze napotykane budowle.

Czy dokumenty związane z naszym miastem, pamiątki stąd zagrabione przez najeźdźców mogą znajdować się w szwedzkich zbiorach? Do tej pory nie mamy jednoznacznej odpowiedzi. Czy uzyskamy ją dzięki panu Józefowi Wasielewskiemu, który po

zakończeniu drugiej wojny światowej osiedlił się w Szwecji? Bez wahania zgodził się on na kwerendę dokumentów dotyczących naszego miasta w Bibliotece w Uppsali. Obiecał także zwrócić się do Polaków mieszkających w Szwecji. W najbliższym tj. wrześniowym numerze Kwartalnika Informacyjno-Kulturalnego „Polonia” – którego wydawcą jest wspomniany Pan J. Wasielewski, ukaże się Jego apel o pomoc w zbieraniu dokumentacji związanej z miastem.

Naszemu Czytelnikom przypominamy: Muzeum Ziemi Sochaczewskiej, które rozpoczęło całą sprawę, czeka na każdą pamiątkę, każdy ślad świadczący o tak przecież bogatych, nie tylko górnych ale i chmurnych, dziejach Sochaczewa.

JANUSZ SOFULAK

**W NAJBLIŻSZYCH
NUMERACH: Roz-
wodu najbogatszej
pary ciąg dalszy
● Kobiety są zdolne
do największych
cierpień dla urody
● Z prac Rady i Za-
rządu Miasta
● Dzieje sochaczew-
skich ewangelików
● Wróżenie z ręki
● Przepowiadanie
z kart ● Dobre i złe
życzenia ● Krzyż-
ówki z nagrodami
● Program TV**

ZIEMIA SOCHACZEWSKA

**TYGODNIK
SAMORZĄDU LOKALNEGO**

Redaguje zespół. Redaktor Naczelny – **Eugeniusz Wąsik**; sekretarz redakcji – **Andrzej Bał**; **Janusz Nocuń** – dział graficzno-techniczny; **Janusz Sofulak** – dział społeczny; **Renata Wysocka** – administracja.

Stale współpracują: **Stawomir Burzyński**, **Wiesław A. Chmielewski**, **Maria Gołkowska**, **Paweł Fijałkowski**, **Mieczysław Kobek**, **Marek Kruczyk**, **Katarzyna Majchrzak**, **Janusz Rogulski**, **Paweł Rożdżestwieński**, **Agata Rybicka**, **Janusz Wlazło**.

Adres Redakcji i Biura Ogłoszeń: **96-500 Sochaczew ul. Wąska 17, tel.: 220-79**. Redakcja i Biuro Ogłoszeń są czynne w dni powszednie w godzinach: 9⁰⁰–16⁰⁰. Adres do korespondencji: **96-500 Sochaczew skrytka pocztowa 38**.

Wydawca: Urząd Miejski w Sochaczewie. Skład i łamanie: NOT-Sigma Spółka z o.o. Warszawa ul. Stoleczna 21. Druk: POLIGRAFIA – Sochaczew, Al. 600-lecia 52

Ogłoszenia: drobne – 1 słowo kosztuje 2 tysiące złotych; ramkowe – 1 centymetr kwadratowy kosztuje 5 tysięcy złotych.

Namawiamy do zamieszczania ogłoszeń wielokrotnych, udzielamy korzystnych rabatów. Istniejący przy Redakcji pion graficzno-techniczny oferuje swoje usługi w zakresie: projektowania i wykonywania wszelkich druków okolicznościowych, przygotowywania i wykonywania ulotek i innych publikacji okazjonalnych, projektowanie i wykonywanie ogłoszeń naściennych oraz plakatów, wszelkich innych zamówień dotyczących działalności poligraficznej.

O szkołach, mieszkaniach i Arabie

dokończenie ze str. 1

kańców naszego miasta. I to jest powód, dla którego musimy narażać się i na takie zarzuty. Dotyczy to nie tylko szkół, ale i innych spraw.

M.G. – Na przykład budownictwa mieszkaniowego?

M.K. – No właśnie. Obowiązujące w tej dziedzinie przepisy przewidują, że władze miejskie udostępniają tereny pod budynki i wskazują lokalizację zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego. Trwa właśnie proces komunalizacji gruntów, czyli prawnego ustalania, które z nich stanowią własność miasta. Tymczasem odziedziczyliśmy wiele umów, zawartych z różnymi firmami w ubiegłych latach przez różnych naczelników, a dotyczących przygotowania infrastruktury (doprowadzenia wody, kanalizacji, dróg, oświetlenia) pod budownictwo wielorodzinne. Naczelnicy, podpisując umowy, mieli wówczas inne uprawnienia, byli bowiem pracownikami administracji państwowej. Miasto płaciło wprawdzie za wykonanie prac, ale otrzymywało następnie zwrot pieniędzy ze Skarbu Państwa. W tym roku na refinansowanie wydatków nie można liczyć. Prace jednak trwają i już w tej chwili

firmy upominają się o 480 milionów złotych za wykonane roboty. Zarząd ma dwa wyjścia: powiedzieć „to nie nasza działka” i zrezygnować z budowy, albo przekroczyć swoje kompetencje. Co by pani zrobiła?

M.G. – Przekroczyłabym kompetencje.

M.K. – Taka chyba będzie nasza decyzja. Zwrócimy się do Rady o korektę budżetu w tym zakresie, chociaż chodzi o niebagatelną sumę. Do końca roku wydatki na ten cel mogą przekroczyć półtora miliarda złotych.

M.G. – Budownictwo mieszkaniowe to najbardziej drażliwy temat nie tylko w Sochaczewie. Czy są jakieś pocieszające wieści w tej dziedzinie?

M.K. – Miasto finansuje tylko tanie mieszkania komunalne dla ludzi o najniższych dochodach. Buduje się obecnie taki dom przy ul. Korczaka i osiedle przy ul. Licealnej (przy współudziale PKP). Dysponujemy natomiast odpowiednią ilością terenów budowlanych dla wszystkich zainteresowanych inwestorów. Teraz na przykład ustala się lokalizację dla dwu bloków wojskowych – jeden z nich ma stać na miejscu spalonego pawilonu przy ul. Traugutta. W obydwu na parterze

przewidziane są lokale handlowe i usługowe. I te pomieszczenia będą stanowiły własność miasta. Zbliżyła się ku końcowi spór o blok przy ulicy Dywizjonu 303 nr 1. Wojsko przekazuje go miastu i po remoncie będą mogli wreszcie zamieszkać tam ludzie, oczekujący od dawna na mieszkania (listę ustalono już parę lat temu!). Chciałbym w tym miejscu mocno podkreślić zasługi p. Waldemara Stępnia, przewodniczącego Zarządu Oddziału „Solidarności”, który nie tylko walnie przyczynił się do uzyskania bloku, ale zaangażowany jest całym sercem w sprawy mieszkaniowe Sochaczewa. Poświęca im mnóstwo czasu, siły i zdrowia.

M.G. – Panie Burmistrzu, jeśli już mówimy o budowaniu, proszę uchylić rąbka tajemnicy i powiedzieć Czytelnikom o pertraktacjach, jakie podobno prowadzone są z egzotycznym cudzoziemcem. Na temat tej budowy krążą fantastyczne plotki.

M.K. – Nie ma tu żadnej tajemnicy, ani egzotyki. Po prostu obywatel libański złożył ofertę na budowę zakładu tekstylnego w naszym mieście. Propozycja jest nęcąca – już w tej chwili mamy przeszło dwa tysiące bezrobotnych, a wiszą nam nad głową zwolnienia grupowe. Byłoby

więc najpierw zatrudnienie przy budowie, a docelowo – 500 stanowisk pracy. Ofertę już rozpatrywał wojewoda, a teraz powędrowała ona do MSW (takie są przepisy). Jeżeli ministerstwo wyrazi zgodę, rozpoczniemy starania o komunalizację gruntu i przekwalifikowanie go z rolniczego na budowlany (wchodzi w grę tereny na granicy z Karwowem). Gdy to będzie załatwione, ogłoszą przetarg ofert. Ostateczną decyzję – uchwałę – podejmie Rada Miejska. Tylko plotki bywają fantastyczne, a prawda jest prozaiczna.

M.G. – Jeszcze wiele pytań chciałabym Panu zadać, ale może lepiej będzie – o inne sprawy – zapytać po urlopie?

M.K. – Nie wiem, czy będę mógł sobie na to pozwolić. Na pewno nie wchodzi w rachubę cały miesiąc nieprzerwanego odpoczynku. Zbyt wiele ważnych spraw jest ciągle do załatwienia.

M.G. – Dziękuję za rozmowę i życzę, żeby się wszystko udało – naszemu miastu i Panu.

M.K. – Przyjmuję życzenia dla miasta. Burmistrzem się bywa lub nie, a miasto – po prostu jest i będzie.

**Rozmawiała
MARIA GOŁKOWSKA**

Druh oboźny czuwa!

9 lipca br. zakończył się pierwszy turnus obozu hufca Ziemi Sochaczewskiej ZHP w Łąkie, na którym wypooczywało 54 dzieci. Harcerze i harcerki brali udział w zajęciach obozowych, ochoczo korzystali ze słońca i wody, zwiedzali okolicę, a także mieli okazję wyjechać nad morze, do Ustki.

Przyjechała także grupa instruktorów i harcerzy starszych, aby społecznie pomóc w rozbudowie bazy obozowej. Druh hm. Julian Tasiński nadzoruje budowę stołówki obozowej, która będzie służyć harcerzom przez wiele lat. Znakomite wyżywienie zapewnia dh hm Krzysztof Wasilewski, który na obozie pełni funkcję kwatermistrza. Harcerze starsi wybudowali już keję dla hufcowych łodzi, postawili pryznice, a w wolnych chwilach pomagają w organizacji zajęć obozowych.

Najtrudniejszą z funkcji ma oboźny, ponieważ czuwa nad tym, aby obóz mógł prawidłowo funkcjonować, aby każdy miał swoje miejsce. Dh pwd Maciej Kuczyński wywiązywał się ze swoich obowiązków oboźnego na I turnusie znakomicie. 10 lipca zabrał na II turnus następną 75 osób. Miejmy nadzieję, że i druh oboźny i dzieci będą mieli na obozie dobrą pogodę.

PMR

Lato w mieście

Miejski Ośrodek Kultury w Sochaczewie proponuje jeszcze w lipcu:

● **poniedziałki** – 22 i 29.07 w godz. 14⁰⁰–22⁰⁰ „Lato z paletą” – plenery malarskie w Arkadii i okolicach Bzury.

● **wtorki** – 23 i 30.07 filmy video dla dzieci „Z bajką przez świat” od 12⁰⁰ do 16⁰⁰, a wieczorem od 19⁰⁰ do 22⁰⁰ dyskoteka dla młodzieży.

● **środy** – 24.07 wycieczka po muzeach naszego miasta. W tym samym dniu oraz 31.07 w godz. 14⁰⁰–19⁰⁰ ponownie plenery malarskie

● **czwartki** – 18.07 od 14⁰⁰ do 17⁰⁰ dla młodzieży filmy video i sport, a 25.07 od 13⁰⁰ do 16⁰⁰ zabawy na świeżym powietrzu.

● **piątki** – 19.07 od 11⁰⁰ do 16⁰⁰ zajęcia świetlicowe, a w tym szachy, warcaby, tenis stołowy. W dniu 26.07 o godz. 11⁰⁰ wycieczka rowerowa za miasto. Tak 19 jak i 26.07 od 19⁰⁰ do 22⁰⁰ młodzież bawi się na dyskotekę.

● **soboty** – 20.07 od 11⁰⁰ do 14⁰⁰ aktualne jest zaproszenie do pracowni malarskiej, a o 15⁰⁰ rozpoczyna się zabawa dla dzieci połączona z nauką tańca. Natomiast 27.07 od 11⁰⁰ do 14⁰⁰ w pracowni malarskiej odbędzie się prelekcja o sztuce połączona z wyświetlaniem slajdów. Milusińscy ponownie spotykają się o 15⁰⁰ na zabawie z konkursami trwającej do 17⁰⁰.

Zapraszamy maluchów i tych większych.

Oszczędzajmy wodę!

Wszyscy wiemy, że Sochaczew ma od lat kłopoty z wodą. Szczególnie dotkliwie daje się to mieszkańcom we znaki w czasie upałów, kiedy często mają miejsce wyłączenia dopływu wody do domów. Zarząd Miejski zapewnia, że pompy pracują normalnie, ale – niestety – nie mogą przekroczyć określonej granicy wydajności. Tym-

Żelazowa Wola

Jak zawsze w niedzielę o godz. 11⁰⁰ i 12⁰⁰ kolejno koncertować będą:

21 lipca – Teresa Rutkowska i Federica Poidomani-Dolcetti z Włoch;

28 lipca – Albert Żak z Kanady i Iwona Klimaszewska.

Przypominamy ceny biletów: 10 tys. zł normalny i 7 tys. zł ulgowy; zaś za zwiedzanie samego parku – odpowiednio 4 i 2 tysiące złotych.

czasem w wielu ogrodach podlewa się rośliny w ten sposób, że podłącza się do sieci gumowe węże na kilkanaście godzin bez przerwy.

Wtedy ciśnienie gwałtownie spada – i trzeba zakręcić zawory.

Władze miejskie apelują o oszczędzanie wody – i przypominają, że takie podlewanie, o jakim napisaliśmy wyżej, może być bardzo kosztowne: zgodnie z obowiązującą od kilku lat miejską uchwałą grozi za to mandat w wysokości 200 tysięcy złotych.

Oszczędzajmy więc wodę – i swoją kieszeń! **MG**

U schyłku średniowiecza znaczna część Ziemi Sochaczewskiej pokryta była wielkimi lasami. Największy kompleks leśny znajdujący się w południowej części Ziemi Sochaczewskiej stanowiły trzy zespolone ze sobą puszcze – Bolimowska, Wiskicka i Jaktorowska. Pomiędzy Sochaczewem a Żyrardowem, 60 km od Warszawy rozciągały się ongiś lasy Puszczy Jaktorowskiej. Od XV do XVIII w. puszcza należała do starostwa sochaczewskiego. Ciągnęła się ona wiele kilometrów na północ i południowy zachód od wsi Jaktorów i łączyła się od zachodu z Puszcza Bolimowską. Puszcza jaktorowska – „Hectorea Silva” stała się w początkach XVII w. ostatnią na świecie ostoją turów.

tury wyginęły, w Europie Zachodniej nastąpiło to w XIII w. Również w Polsce stały się tak nieliczne, że prawo polowania na te ogromne, wspaniałe zwierzęta zastrzegł sobie wyłącznie panujący książęta i monarchowie.

W roku 1359 książę mazowiecki Siemowit III zezwala książęcej Wyszogrodu polować na swych ziemiach na wszelkie zwierzęta z wyjątkiem tura. Wielki polski dziejopis Jan Długosz pisze w „Historii Polski”, że król Władysław Jagiełło przed wyprawą grunwaldzką polował na tury w miejscowo-

nem w zimie tury opatrwać, liczbę turów – wiele ich jest – wiedzieć i panu staroście na każdą ćwierć lata oznajmić” – jak napisano w jednym z XVI wiecznych dokumentów. Łowcy osadzeni w Kozłowicach należeli do najbardziej uprzywilejowanych kategorii ludności wiejskiej. Mieli oni przyznaną ziemię do uprawy, zwolnieni byli od wszelkich ciężarów i robocizny.

Utrzymywanie kilkunastu łowców świadczy o znaczeniu jakie Jagiellonowie i następni panujący w Rzeczypospolitej królowie przywiązywali do ratowania tura przed

ostatniego egzemplarza tego gatunku zwierząt nie tylko w Polsce, lecz i na świecie.

Przyczyn wyginiecia turów w Puszczy Jaktorowskiej było wiele. Wbrew zakazom i przepisom łowcy królewscy nie zawsze spełniali sumiennie powierzone im obowiązki. W końcu XVI w., kiedy jesienią olbrzymie puszczańskie dęby rodziły nieprzebrane ilości żołędzi, zezwalali oni chętnie, oczywiście dla osobistych korzyści, na wypędzanie do puszczy bydła i świń z okolicznych wiosek, co nie tylko niepokoiło nieliczne już tury, lecz ostatecznie zawlokło między nie groźną zarazę bydłą. W roku 1600 padło 20 sztuk, co było dla tego gatunku ciosem śmiertelnym. W latach poprzedzających tę katastrofę płoszyło tury coraz częstsze rąbanie drzew w przastarej puszczy, poszczególne sztuki ginęły też z rąk kłusowników.

Dużą winą za to co się stało należy obarczyć przede wszystkim starostów sochaczewskich i ich urzędników, którzy w długim okresie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, dopuścili do tego, że te unikalne okazy świata zwierzęcego wyginęły. Największą winę przypisać należy Stanisławowi Radziejowskiemu z Radziejowic, staroście sochaczewskiemu w latach 1600–1635, któremu Zygmunt III w 1605 r. polecił strzec turów „gdyż to tam miejsce i zwierz ten – stwierdzał król – należy ad famam Regni”.

Po turze pozostało niewiele – wzmianki i rysunki w starych kronikach, kilka niekompletnych szkieletów w muzeum i kilka rogów. Najcieńszy z nich jest w posiadaniu Szwedów. Na srebrnym obrzeżu w jaki niegdyś został oprawiony znajduje się napis w języku polskim następującej treści: „Róg turzy ostatniego turu z Puszczy Sochaczewskiej od wojewody rawskiego Stanisława Radziejowskiego, natenczas starosty sochaczewskiego roku 1620”. Jak z tego napisu wynika, jest to pamiątka po ostatnim samcu tego gatunku. Pamiątka ta, przechowywana dziś w jednym z muzeów Sztokholmu, dostała się do Szwecji prawdopodobnie w czasie słynnego z „Potopu” najazdu szwedzkiego.

LESZEK NAWROCKI

Mocarz mazowieckich kniei

ści Wiskitki, w ziemi mazowieckiej. Stanowiły też niemałą atrakcję łowiecką dla takich królów myśliwych jak Jan Olbracht, Zygmunt August, Stefan Batory. Zwierzęta te wyróżniające się potężną budową, siłą (stąd przysłowie „mocny jak tur”) potrafiły być groźne dla polujących na nie ludzi.

W 1472 r. podczas polowania Kazimierza Jagiellończyka w Puszczy Wiślickiej został ranny przez tura towarzyszący królowi marszałek nadworny Paweł Jasieński, syn łowczego Sochaczewskiego Krystyna, a więc człowiek w łowach na dzikiego zwierza doświadczony. Chcąc mu wynagrodzić poniesione obrażenia, król zapisał Jasieńskiemu wysoką jak na owe czasy sumę 100 grzywien.

Z rzadkości tego wspaniałego gatunku zwierzęcia zdawali sobie sprawę Jagiellonowie, stwierdzając „iż tych turów w Koronie nie masz nigdzie indziej i godzi się pieczę na nie mieć”... Robili co mogli, aby utrzymać je przy życiu i jako twórcy ich rezerwatu wyprzedzili o wiele stuleci współczesną nam ideę ochrony przyrody.

Od czasów Jagiełły ochrona tak cennego zabytku przyrody, jakim były przebywające w Puszczy Jaktorowskiej tury, zorganizowana została w sposób planowy. We wsi Kozłowice położonej na skraju puszczy osadzono kilkunastu łowców, których zadaniem było „turów doglądać, siano z Jaktorowa od poddanych odbierać, a tym sia-

wyginieciem. Zapiski pochodzące z różnych lat dowodzą wyraźnie, jak bardzo im na nich zależało. W roku 1597 za Zygmunta II zapisano znów „Skazujemy i znajdujemy, aby poddani wsi pomienionej, gdzie turowie bywają i pastwiska swoje albo stanowiska mają, bydła swego nie ganiłi i trawy na pożytek swój nie kosili ani obracali, gdyż ta wieś nie tak dalece dla dobytów ich, jako dla turów i takiego zwierza wczasu jest posadzona i wolnościami opatrzona. Starosta ma tego przestrzegać jakoby puszcza nasza, gdzie tur przebywa, od poddanych przereczonych pustoszoną nie była; żeby turowie, zwerz nasz, mieli swe dawne stanowiska”.

Tak zwane lustracje, czyli kontrole starosty Sochaczewskiego ustalały liczbę turów żyjących w puszczy i podawały różne szczegóły dotyczące ich ochrony. W 1564 r. lustratorzy znaleźli w Puszczy Wiskickiej i Jaktorowskiej w jednym stadzie 30 turów (22 turzyce, 3 tury młode i 5 cieląt). Ponadto było tam 8 starych samców, które w czasie lustracji rozbiegły się po puszczy. W 1602 r., po bez mała 40 latach, przy życiu pozostały niestety tylko 4 sztuki (3 tury i 1 turzyca).

W 1620 r. żyła tylko 1 turzyca, zaś z 1630 r. pochodzi wiadomość, że zdechła ona przed trzema laty. Tak więc rok 1627 jest rokiem wyginiecia

Tur kształtem i wielkością zbliżony był do dużych ras bydła domowego. Średnia długość głowy i tułowia według rekonstrukcji wynosiła 3,2 m, ogona 1,4 m, wysokość w kłębie ok. 1,9 m. Ubarwienie z reguły brunatnoczarne, z jaśniejszą pręgą wzdłuż grzbietu. Przędź ciała, zwłaszcza u samców, masywnie zbudowany. Samice były znacznie mniejsze. Ostro zakończone rogi, skierowane w bok i ku przodowi osiągały długość 78 cm., zaś u samicy 55 cm. Czoło zwierzęcia pokrywały gęste, kędzierzawe włosy.

Tur był aktywny głównie w dzień. Ulubione środowisko – lasy mieszane, a pokarm to głównie liście krzewów i trawy, ponadto żołędzie oraz rośliny uprawne na polach, dokąd często się zapuszczał.

Okres rui rozpoczął się we wrześniu, wtedy też obserwowano zacięte walki między samcami. Młode rodziły się na ogół w maju. Długość życia wynosiła około 15 lat.

W czasach starożytnych tury żyły na dużych obszarach Europy, południowo-zachodniej Azji i północnej Afryki. Polowania i wielkie trzebieże lasów sprawiły, że na większości obszarów swego występowania

żą dolary z Polski. Mniejsza, co przywożą. Zwłaszcza, że wszyscy już kupili zapas nożyczek i rozgniataczy do czosnku. I że nam do Berlina jeździć na handel już się nie optaca.

To szukanie winnych wokół i wybieganie siebie jest przywarą tak groźną, jak bezinteresowna zawiść. Leży sobie człowiek na wersalce i szlag go trafia, że pomidory sąsiada ślicznie rosną, ale własnych podlać się nie chce. Jak w tym dowcipie o amerykańskim farmerze, który modlił się choć o kilka tak pięknych krów, jakich całe ogromne stado ma sąsiad i o naszym błagającym niebiosy, aby sąsiadowi wszystkie dorodne zwierzęta pozdychały.

Jedni robią pieniądze, innych to tylko denerwuje. Boję się tej bezinteresownej zawiści, bo ludzie wokół stają się coraz biedniejsi i coraz bogatsi. Siła swoich pieniędzy do czego namawia „terlewizja” to tylko dro-

biaż w porównaniu z siłą pieniędzy cudzych. A my, jak mówi Kisiel „jestemy narodem wybranym... do kasy”.

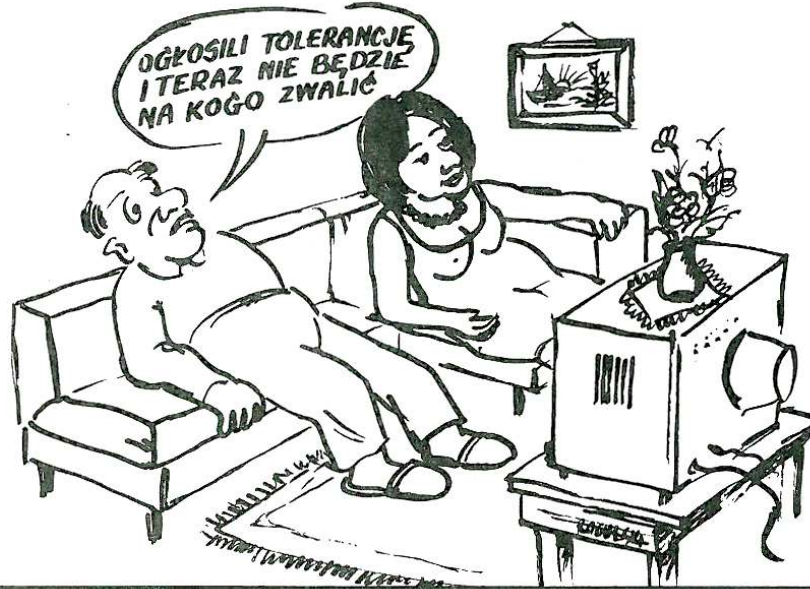
JANUSZ ROGULSKI

Żal mi... SIŁA ZAWIŚCI

...A w Sochaczewie nikt nie bije Cyganów. Powód moim zdaniem jest prosty. Bo ich tu nie ma. Gdyby byli, na pewno dostaliby za swoje.

Zawrzało nacjonalizmami w całej Europie Wschodniej. Mam znajomego, który jak pamięcią sięgam, zawsze wszelkie niepowodzenia gospodarcze i polityczne zwał na Żydów. Przez ponad czterdzieści lat. Cierpliwy człowiek. Żyd jako dyżurny winowajca naszych ciągłych niepowodzeń. Książę profesor Janusz Pasierb zapytany kiedyś przez troskliwą antykomunistkę, czy to prawda, że KOR to sami Żydzi, – odpowiedział: „Nie, proszę pani. Sami Żydzi to Pan Jezus, Matka Boska i dwunastu apostołów, a w KOR-ze było trochę Aryjczyków”.

Już pojawiają się pretensje do pracowitych Rosjan, że handlując wywo-



W latach 1855–1856 zarząd Księstwa Łowickiego przekazał parafii ewangelicko-augsburskiej w Iłowie dawny pałac Lasockich. Opuszczony i zrujnowany budynek zamierzano przebudować na kościół, szkołę oraz mieszkania dla pastora i organisty. Jednakże wyremontowano tylko część pałacu, w której umieszczono szkołę i mieszkania. Kościół postanowiono zbudować obok.

kim, ani z kolegium parafialnym. Udał się natomiast do proboszcza Piesiewicza, wraz z którym wybrał pod budowę miejsce odległe o 660 stóp od kościoła katolickiego. Komisja Rządowa, sądząc, że budowniczy uzgodnił taką lokalizację z ewangelikami, zatwierdziła ją 15 czerwca 1859 r.

18 kwietnia 1860 r. odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół ewangelicki, oczywiście w miejscu odległym od kościoła katolickiego o 240 stóp. W uroczystości wzięli udział: superintendent generalny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Juliusz Ludwig, administrator Księstwa Łowickiego Aleksander Hauke i naczelnik

Koszt kościoła wraz z wyposażeniem miał wynosić 12 158 rubli i 1/2 kopiejki, które zamierzano uzyskać ze składek parafian w ciągu trzech lat. Jednakże w trakcie prac okazało się, że niezbędne będą większe i głębsze fundamenty, później postanowiono podwyższyć mury kościoła, by poprawić jego sylwetkę. Te i inne zmiany sprawiły, że koszt budowy okazał się być większy od planowanego niemal o 3 500 rubli. Zaciągnięto więc w parafii ewangelicko-augsburskiej w War-

szerości. Nawę poprzedzała kruchta, nad którą wzniesiono wieżę. We wrześniu 1861 r. budowa była już ukończona. I choć brakowało wyposażenia (ławek, organów itp.) pod koniec tego roku, w pierwszą niedzielę adwentu odbyła się uroczystość poświęcenia.

Iłowska „kircha” stała się ozdobą miasteczka, przyciągającą uwagę przyjezdnych. W 1866 r. dziennikarz E. Leja pisał w „Tygodniku Ilustrowanym”:

„Kościół ten, zbudowany w stylu gotyckim, wytworną powierzchnością swoją mile odbija na tle wcale nie ciekawej miejscowości (...). Budowa dokonana została pod kierunkiem znanego budowniczego Kowalskiego (...), lecz wzrost swój i ozdobę zawdzięcza on po największej części miejscowemu pastrowi Beczkowskiemu. Duchowny ten, znakomitych zasług i nauki, założył także obok swego mieszkania bardzo piękny ogród, w którym z zamiłowaniem prawdziwego

Jak kirchę budowano

Nowy dom parafialny sąsiedował z kościołem rzymsko-katolickim. Toteż gdy wiosną 1858 r. rozpoczęto zwożenie kamieni polnych na fundamenty kościoła ewangelickiego, proboszcz Piesiewicz natychmiast powiadomił swoich przełożonych o planowanej budowie.

18 maja 1858 r. arcybiskup warszawski Antoni Fijałkowski przesłał do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych protest przeciwko umiejscowieniu kościoła ewangelickiego w sąsiedztwie świątyni katolickiej. W tej sytuacji kolegium parafii ewangelickiej wybrało nowe miejsce pod budowę kościoła, odległe od kościoła katolickiego o 240 stóp, czyli około 128 metrów. Komisja Rządowa poleciła wówczas Karolowi Pelletier, budowniczemu powiatu łowickiego, udać się do Iłowa i sporządzić plan lokalizacji kościoła. Pelletier przyjechał do Iłowa nie spotkał się jednak ani z pastorem Piotrem Beczkows-

powiatu łowickiego.

Duchowieństwo katolickie natychmiast interweniowało u władz, które wydały zakaz kontynuowania budowy ze względu na to, że została ona rozpoczęta w miejscu niezgodnym z zatwierdzonym planem. Tryumfujący ksiądz Piesiewicz „wraz z parafianami wymierzył odległość stóp 660 od swego kościoła i zatknął tykę w polu, pomiędzy zasiewami, oznajmiwszy swoim parafianom, że tu tylko, a nie gdzie indziej, Niemcom dozwala stawiać kirchę” – czytamy w skardze pastora i kolegium kościelnego.

Słowo „kircha” było powszechnym na ziemiach polskich określeniem na kościół ewangelicki, wywodzący się od niemieckiego „die Kirche”, ale używanym wyłącznie przez ludność katolicką.

Dzięki Aleksandrowi Haukemu po pewnym czasie władze wyraziły zgodę na kontynuację budowy iłowskiego kościoła w miejscu wybranym przez ewangelików.



Ewangelicki dom parafialny w Iłowie. Obecnie ośrodek zdrowia.
Fot. P. Fijałkowski.

szawie pożyczkę, która pozostała nie spłacona jeszcze w 1871 r.

Kościół zbudowano w stylu neogotyckim, z czerwonej cegły, na fundamencie z kamienia polnego. Miał 27,7 m długości i 13,0 m

znawcy najrzadsze hoduje rośliny”.

Kościół ewangelicko-augsburski w Iłowie rozebrano około 1950 r.

Paweł Fijałkowski

Życie, zagłada i odrodzenie

Od wtorku, 16 lipca, zwiedzać można wystawę „Książki i kamienie. Ślady kultury żydowskiej”

Prezentowana w tzw. łączniku Biblioteki na ul. Żeromskiego wystawa stanowi wizerunek dziejów Żydów w Polsce, zagłady w okresie okupacji, ich życia w kraju po wojnie.

Książki w języku hebrajskim; religijne i świeckie z XIX i XX wieku i równoległe w tych samych gablotach foto-

grafie kamieni nagrobnych z różnych miast Polski.

Nie zapomniano oczywiście o wydawnictwach powojennych: są między innymi kalendarze żydowskie, biuletyny Żydowskiego Instytutu Historycznego, a całość ukazywanych dziejów ilustrują liczne cytaty z Biblii.

Wystawa organizowana jest w związku z przyjazdem 30 Sochaczewian z Izraela i innych krajów.

Przez dwa dni będą gośćmi naszego miasta. We wtorek, 23 lipca o godz. 11⁰⁰ rozpocznie się oficjalna uroczystość odsłonięcia „Ściany Pamięci” oraz „Bratniej Mogiły”. Stąd uczestnicy udadzą się pod pomnik na ul. Traugutta, aby oddać hołd Polakom poległym w czasie II wojny światowej.

Zwieńczeniem tych krótkich, podniosłych chwil, na które nasi goście musieli czekać od zakończenia wojny,

będzie spotkanie w sali konferencyjnej Urzędu Miasta.

Przewodniczący Rady Miejskiej zaprasza na to spotkanie także tych mieszkańców Sochaczewa, którzy pamiętają mieszkających tu do 30 maja 1945 roku Żydów. Przy ciastkach i kawie będzie rzadka okazja do rozpoznania znajomych, snucia wspomnień.

„Próby zlikwidowania kaplicy w szpitalu. Zmieniły się władze w szpitalu i postanowiono przeprowadzić remont szpitala. Przysłano pismo do ks. Proboszcza, żeby zabrać „narzędzia liturgiczne”, bo będzie remont szpitala. Przewidując do czego to prowadzi odpowiedziałem, że należy zabezpieczyć przed zniszczeniem rzeczy znajdujące się w kaplicy, ponakrywać (tak się zwykle robi) i kaplicę odnowić. Natomiast, jeśli chcecie likwidować kaplicę, to proszę się zwrócić do Księdza Biskupa. – „To my do Ks. Biskupa zwracać się nie będziemy”. – Wobec tego proszę kaplicę zostawić, my sami kaplicę odnowimy, na własny koszt. Odpowiadają, że to niemożliwe, bo robotnicy mogą zrobić jakąś szkodę a „wina spadnie na nas”. – Nasi robotnicy są dobrzy ludzie i oni krzywdy Panu Jezusowi nie zrobią, chyba, że wy przyślecie swoich ludzi, którzy mogą zrobić zamieszanie. Za naszych parafian ja ręczę. Kaplicę zamykamy, wieczna lampka się pali we dnie i w nocy i tutaj nic nie wolno ruszać.

Tak skończyła się nasza rozmowa. Wydano również zarządzenie, że Ks. Kapelan idąc do chorego w szpitalu musi mieć zezwolenie dyrektora szpitala. Pomyślałem sobie, że przecież trzeba ludziom to podać do wiadomości. W najbliższą niedzielę z ambony ogłoszono: „zmieniły się władze w szpitalu i są wprowadzane nowe porządki. Jeśli chory w szpitalu będzie sobie życzył księdza, to musi się zwrócić na piśmie do dyrektora szpitala, aby ten udzielił zezwolenia i dopiero ksiądz będzie mógł przyjść zaoptować chorego. Druga sprawa – ma być remontowany szpital, Ks. Proboszcz dostał pismo, żeby wszystko zabrać z kaplicy czyli – kaplica będzie zlikwidowana”.

Będziemy bronić tej kaplicy, tam jest obecny Chrystus – niejednokrotnie jedyna nadzieja dla chorych, tam odprawia się Mszę św. w niedzielę i w pierwszy piątek miesiąca i to chorym zabrać? – Wielki szum powstał w parafii. Dwukrotnie zjeżdżali „panowie z Warszawy” przeprowadzać „wywiad”. Zaproszono ks. Proboszcza na rozmowę do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, przedstawiciele z województwa. Najważniejszy zarzut: „dlaczego to ogłoszono z ambony?” – Musiałem ludzi poinformować, odpowiedziałem. Moi parafianie muszą wiedzieć co się w parafii dzieje i jak przepisy się zmieniają. W czasie dyskusji padło nawet takie zdanie: „czy ksiądz wie, że mo-

żemy zażądać żeby księdza zebrano z tej parafii?” – Byłoby bardzo dobrze (odpowiedziałem) bo tu mam za dużo pracy i za dużo trudności z miejscowymi władzami. Ponieważ groźbą, że mogę być zabranym z tej parafii się nie przejąłem, raczej okazałem zadowolenie, więc złagodnieli moi rozmówcy.

Żeby wpłynąć na uspokojenie spo-

do kościoła daleko, katechizacja tylko w niedzielę. Zaczęto otwierać punkty katechetyczne na wioskach i przy kościołach w domach parafialnych.

Niestety, władze zabroniły uczyć religii poza kościołem. Ileż to było trudności? Władze przeszkadzały, mi-

b) Ks. Proboszcz z pewnej parafii w dekanacie wezwany do Wydziału d/s Wyznań pod zarzutem, że nie składa sprawozdania z nauczania religii, że tak się opiera, – „Ks. Dziekan już dawno złożył sprawozdanie z punktów katechetycznych”. – Kłamstwo – Ks. Dziekan nigdy żadnych sprawozdań nie składał, mimo nacisku i szantażu.

c) Prezydium Powiatowej Rady Narodowej rozsyła wezwanie do wszystkich księży w powiecie (powiat z dekanatem się nie pokrywał) do stawienia się w oznaczonym dniu i oznaczonej godzinie w Wydziale do Spraw Wyznań w sprawie katechizacji. Pytają księży, co robić? – idziemy, odpowiadam. Dużo nas było. Za nieobecność groziło aresztowanie lub wysoka kara pieniężna. ...Weszliśmy do dużej sali, stół nakryty białym obrusem, dwie urzędniczki w białych fartuszkach przygotowały kawę lub herbatę, stosownie do życzenia. Przeszono o zajęcie miejsc wokół stołu, podano kawę albo herbatę.

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej przyniósł „stertę” teczek i zagał mniej więcej w ten sposób: „Księża mają trudności, zalegają z podatkami, chcemy księżom pomóc. Rząd PRL chce księżom płacić pensję za nauczanie religii w punktach katechetycznych. Księża proboszczowie będą otrzymywać po 1000 złotych miesięcznie, a wikariusze po 800 złotych”. Dalej udawał, że Państwo Ludowe dba o swoich obywateli.

Pierwszy poprosiłem o głos, żeby ustawić sprawę... powiedziałem: – Panie Przewodniczący, Państwo Ludowe jest biedne, dopiero się dorbabia, my też chcielibyśmy mieć w tym jakiś udział, dlatego rezygnujemy z pensji, my będziemy uczyć bez wynagrodzenia... Krótka dyskusja i decyzja: uczy my bezpłatnie, żeby tylko nam nie przeszkadzano.

Wkrótce wezwanie do Województwa na rozmowę, zarzut, że „ks. Dziekan buntuje księży w dekanacie”. Przy każdej okazji mi to wypominano. Niech to wystarczy dla orientacji w sytuacji”.

Opracował

JERZY KAŻMIRSKI

Ksiądz Zygmunt Dejciński

Kaplica w szpitalu miejskim i katecheza parafialna

teceństwa – kaplica będzie, ale musi być zmniejszona o jedną „separatkę” ze względu na brak miejsc w szpitalu dla chorych. Zgodziłem się na to, bo otwieramy szklane drzwi i korytarz mamy do dyspozycji. Wtedy zlikwidowano kaplice (szpitalne) w Skierniewicach, w Kutnie, w Łowiczu...

Przyznaję się, że trochę się bałem następstw tego zamieszania i wieczorem, po kryjomu, Najświętszy Sakrament przeniósłem do kościoła. Nawet XX wikariusze o tym nie wiedzieli...”

„Punkty katechetyczne. W latach 60-tych usunięto religię ze szkół. Zaczęto nauczać w kościołach, w zakrystiach. Nie jesteśmy przygotowani, kościoły nieogrzewane, zakrystie również i – ciasne. W dużych parafiach, gdzie jest dużo dzieci i młodzieży, było niemożliwością objąć wszystkich nauczaniem. Na prowincji, z wiosek

licja straszyla dzieci, za każdym razem w innym domu dzieci się zbierały. Episkopat pertraktował z rządem. Po wielu rozmowach wytargował, że można było uczyć dzieci na wsi u chłopca pod strzechą, w ciasnej izbie, a obok budynek szkolny stał pustoty. Postawiono warunek, że ks. Proboszcz musi zdawać sprawozdanie, ile dzieci uczęszcza i podać nazwiska tych dzieci. Episkopat nie zgodził się na takie warunki, żeby nie szykanowano rodziców mających posady państwowe. W terenie wzywano księży na rozmowy, proponowano współpracę, wyznaczano grzywny, a często aresztowano – stąd „patrioci”.

Przykłady:

a) We wsi Kąty dzieci zbierają się na katechizację w domu, u gospodarza. Przyjeżdża milicjant raz, drugi, trzeci – dzieci się boją, uciekają.

wówczas zawsze koncert symfoniczny, rzuciliśmy się 4 czerwca 1989 roku do urn i tłumnie wybraliśmy wszystkich, których akurat wypuszczono z więzień. Dopiero po czasie okazało się, że w zamieszaniu w tłum wmieszali się też „klawisze” i teraz są kłopoty z ich rozpoznaniem.

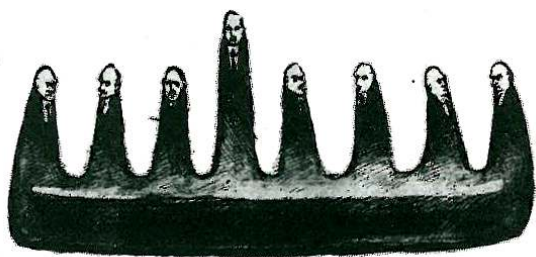
Jak się zaczęło, tak już poszło. Na kraj spłynęła lawina rozmaitych wyborów konkursowych i konkursów wyborczych. Ponieważ każdy konkurs ma jednak jakieś kryteria, na murach pojawiły się spekulacje: „Nie zostaniesz policjantem, jeśliś nie był ministrantem”, lub „Do Sejmu – sennych, do Senatu – kastratów”, a także rady: „Nie pchaj się na afisz, jeśli coś potrafisz”.

Słyszałem też, że odbył się konkurs na posadę babci klozetowej w pięciogwiazdkowym hotelu, która „wyciąga” dwa miliony dziennie, oraz konkurs na stanowisko dyrektora szkoły z pensją dwóch milionów miesięcznie.

O szkoły zadbano zresztą specjalnie. Przetaczają się jeszcze resztki fali konkursów na dyrektorów, organizowanych pod hasłem wywalania nomenklatury. Ostrzegam jednak kandydatów, by nie chwalił się zbyt zbytnio zaświadczeniami z ośrodków penitencjarnych, bo Karta Nauczyciela póki co zabrania zatrudniania karanych. Mile widziane natomiast będą pewnie zdjęcia kandydata ze znajomym księdzem, lub choćby pamiątki z Pierwszej Komunii. Dobrze jest też mieć przy sobie czarny, szczerbie zamknięty, neseser.

Rozważania te w zamierzeniu autora miały być oczywiście zabawne, lecz rzeczywistość tworzy czasem żarty tak wyrafinowane, jakich żaden satyryk by nie wymyślił. Oto bowiem w gminie Nowa Sucha odbył się konkurs na dyrektorów czterech szkół. Jeden z kandydatów, szczególnie zasłużony dla byłej „przewodniej siły”, zamiast dyplomu wyższej uczelni dostarczył pisemne poręczenie... miejscowego proboszcza. I wygrał. Takie czasy.

ŚLAWOMIR BURZYŃSKI



Kandydaci

W starożytnej Itace jasnym dowodem obłędu była nieumiejętność orania. Fachowość prowadzenia pluga stanowiła rzetelny miernik wartości, nie tylko wszakże agrarnej.

Pozbawieni do niedawna możliwości wyboru, nawet wyboru kanału w telewizji, bo na drugim był

Dlaczego nasi malcy odmawiają stanowczo jedzenia niektórych potraw? Tylko niektórych? Nie, niestety, większości potraw, zwłaszcza tych wartościowych. Problem zainteresował specjalistów i psychologów.

Zacznijmy od pojęcia smaku. Jak kształtuje się smak u małego człowieka? Co bezpośrednio wpływa na jego ukształtowanie? „Dla rodzaju tak skomplikowanego jak rodzaj ludzki, pożywienie nie jest określane jedynie przez swoją wartość odżywczą – zauważa psycholog – rodzaj przyjmowanego pożywienia zależy przede wszystkim od kultury, nawyków społecznych i osobistych doświadczeń – inaczej mówiąc – od przyzwyczajenia nabytych w procesie nauczania”.

Istnieje bez wątpienia smak dziecięcy. Dziecko używa określeń: „dobre”, „nie dobre”. Wszyscy specjaliści są dzisiaj zgodni: każdy ma swój smak indywidualny. Preferencje każdego z nas kształtują się już w pierwszych miesiącach życia, później jedynie potwierdzają się. W przypadku osób zdrowych pod każdym względem, poziom wrażliwości smakowej każdego człowieka może być określany od 1 do 500. Dzieci uważane za „trudne” lub „niejadki” mają po prostu nadwrażliwe podniebienie.

Niezależnie od właściwości indywidualnych, wszystkie dzieci łączy jeden smak: wśród czterech podstawowych smaków – słodki, słony, kwaśny i gorzki – dzieci wybierają jedynie słodki.

Wola przeżycia? Pozostałości po przodkach? Słodycz do dzisiaj kojarzy nam się z potrawą bogatą w kalorie, natomiast potrawy gorzkie i kwaśne

uznane są za niebezpieczne dla zdrowia. Zawierają być może substancje toksyczne. To ta naturalna skłonność do smaków słodkich, pozwala noworodkowi, niezależnie od kultury do której należy, zaakceptować i bez protestów pić mleko matki.

Wiadomo także, że cukier może być

Kilka słów o niejadkach

dla zdrowia zabójczy. Czy więc należy, jak to sugerują niektórzy dietetycy, wykreślić z menu noworodka wszelki cukier i słodki smak? Czy jest to sposób, by nie dopuścić do późniejszego uzależnienia? Czy tak właśnie należy walczyć z próchnicą zębów i otyłością? Nie wszyscy zgadzają się z taką teorią, mimo iż to właśnie cukier w większości przypadków jest przyczyną wczesnej otyłości. Wielu specjalistów odrzuca na szczęście myśl o wykreśleniu całkowitym cukru z naszego jadłospisu. „Cukier jest synonimem przyjemności – mawiają psycholodzy – jeśli wyeliminować go z życia dzieci, wyeliminuje się równocześnie cały hedonistyczny aspekt jedzenia”. Bardziej uparci przeprowadzili nawet konieczne doświadczenia. Wykazali oni, że odżywianie w wieku niemowlęcym pozostaje bez wpływu na późniejsze przyzwyczajenia. Badania przeprowadzone przez specjalistów amerykańskich na grupie niemowląt (pierwsza grupa otrzymywała butelkę ze słodzoną wodą, druga nie) wykazały, że po przekroczeniu drugiego roku życia, wszystkie dzieci jadły i miały ochotę jeść tyle samo cukierków i ciastek.

Czy można w takim razie ukształtować u dziecka prawidłowe nawyki, pobudzić w nim chęć do spożywania

potraw bogatych w witaminy i składniki mineralne i niekoniecznie słodkich? Rodzice przeżywają prawdziwy



Podglądanie świata

koszmar, kiedy ich trzylatki odmawiają kategorię jedzenia, protestują na widok każdej nowej dla nich potrawy. Protesty takie mogą trwać nawet przez pięć lat. Każda nowa potrawa jest w oczach dziecka podejrzana, maluch nawet nie chce jej spróbować. Każdy posiłek to konflikt.

Rozwiązanie? Cierpliwość, nic innego. Przyzwyczajamy się, zaczynamy traktować problem jako jeden z wielu etapów rozwoju dziecka. Musimy się z tym pogodzić. Jest tylko jedna rada – pomóc może szkoła lub przedszkole, czyli żywienie zbiorowe.

Znaczenie takich wspólnych obiadów nie sprowadza się jedynie do wartości odżywczej. Jest to przede wszystkim spotkanie z innymi dziećmi, a zatem wymiana doświadczeń. Wykorzystując różne nawyki wyniesione z różnych domów, można z powodzeniem modyfikować przyzwyczajenia dzieci. Wymaga to jedynie stałej obserwacji i odpowiedniej reakcji opiekunów grupy, polegającej na wprowadzeniu nowych elementów w jedzenie. W zaciśnięciu domowym, taki zabieg nigdy rodzicom się nie uda.

We współczesnych społeczeństwach, gdzie wartość odżywcza i dietetyczna produktów żywnościowych jest niepodważalna, recepta na prawidłowe wykształcenie u dzieci smaków okazuje się być taka prosta: należy dzieciom pomóc przede wszystkim odkrywać „przyjemność jedzenia... wymaga to tylko olbrzymiej cierpliwości dorosłych.

opr. W.S.

Niegdysiejsze ordery

TYTUŁOWA wątpliwość odnosi się do Najjaśniejszej Rzeczpospolitej. Można ją też sformułować w sposób nieco łagodniejszy. Tylko po co? To nie cisi i pokornego serca popychają cywilizację, lecz wydrwigrosze, lenie, dranie i szajbusy. To oni są twórcami odkryć, autorami rozwiązań i wynalazków czczonych powszechnie jako epokowe.

Już w samym źródłostowie pojęcia „odkrycie” mieszczą się treści obrazoburcze. Wystarczy wspomnieć Kopernika. Tymczasem mamy w Polsce tworzyć kapitalizm na obraz i podobieństwo. W tym miejscu zaczynają się spory: XIX-wiecznej krwiopijczej bestii, czy też skandynawskiego semisocjalizmu, z ogromnie rozbudowanym zapleczem socjalnym.

I wcale nieprawda, że na zesłowieczny kapitalizm nas stać, a na szwedzki model musimy najpierw zapracować. Weźmy choćby pod lupę casus: doradcy. Wszak to od nich, w znacznym stopniu, zależy jaki model gospodarki rynkowej wybierzemy.

Wicepremier, arcyministr doktrynalnie czystych rozwiązań ekonomicz-

nym, nadstawia ucha wyłącznie skrajnym monetarystom. Niektórzy ministrowie wyraźnie popierają doradców liberałów. Inni członkowie gabinetu

przywożą do Polski (i pokazują w telewizji) profesorów amerykańskich, którzy pouczają naszych ekstremistów, że w USA (Mekce doktryny) państwo zwykło bardzo często interweniować (także) w doraźne rozwiązania gospodarcze.

To się nie wszystkim podoba, a zwłaszcza wicepremierowi. Funduje więc nam – przez następny tydzień – tuzin spotkań z kolegami profesorami. Okrasza to na dodatek trzema swoimi telewizyjnymi rozmowami. Burdel się robi jak jasna cholera.

Używając przewrotnego stylu Pana

Bronisława Geremka – to pytanie jest: czy już wszyscy emerytowani profesorowie amerykańscy, hinduscy, boliwijscy, eskimoscy oraz sędziwi uczeni z Dolnego Zanzibaru i Odwrotnej Wolty – którzy są znajomymi byłych ministrów (w rządzie T. Mazowieckiego), urzędujących ministrów, prafatów i (con)figuracji emigracyjnych otrzymali wypłaty za doradzanie, czy

przeciwnie – Bank Światowy pożyczyl im (uwzględniając różnicę skal gospodarek) SZEŚĆ RAZY WIĘCEJ pieniądze. Zapowiedział także dalszą rychłą pomoc, nie opatrzoną upokarzającymi nakazami szczegółowymi typu: na kibiel w Zielonce 5 dolarów, na sławojkę w Wesołej – ani centa!

Modne się stało ostatnio wypominanie braku dobrej księgowości byłym ekipom. Bielecki ma pretensje do Mazowieckiego, że nie dostał, wraz z fotelem premiera, arkusza rozliczeniowego „winien – ma”. A mnie ciekawi arkusz rezultatów kretyńskiej prywatyzacji. Raz spowalnianej, innym razem przyspieszanej. Na pewno jednak prowadzonej chaotycznie i „pod znajomych” – vide przypadek fabryki makaronów „Danuta”, komentowany w obecności prezydenta, w Belwedrze.

Istnienie takiego arkusza powinno wreszcie rozstrzygnąć czy Najjaśniejsza jest panienką, która daje się – w swej naiwności – wykorzystywać, czy też może jest podstarzałą lafiryndą wyprzedającą swe mocno wątpliwe wdzięki każdemu napotkanemu hultajowi?

może jeszcze nie? Nie ma sprawy – kasa wypłaci! Z udzielonych nam pożyczek – na cele: przyspieszenia prywatyzacji, rozwoju zarządzania, rozwoju struktur, zahamowania tendencji itp. itd.

W tym roku byłem trzy razy na Węgrzech. Tam też się buduje kapitalizm. Węgierski i dla Węgrów. Głównie. Tam nie było nawet jednej dzieśniętej tak kosmopolitycznego importu jak w Najjaśniejszej. Rząd wprowadził bariery i limity. I ZACHÓD wcale się na Węgrów nie obraził. Wręcz

Dziewica orleańska czy burdelmama?

WEG

Za kulisami władzy ● Depesze ● Plusy ● Minusy

DEPESZE

BELWEDER: Prezydent RP podpisał uchwaloną przez Sejm ustawę ordynacja wyborcza do Sejmu RP, zarządził opublikowanie jej w dzienniku ustaw, ustalił kalendarz wyborczy – wybory 27 października 1991 r. – oraz powołał Państwową Komisję Wyborczą. Równocześnie Prezydent skierował do Sejmu własny projekt ordynacji wyborczej, zawierający propozycje odrzucone już wcześniej – dwukrotnie – przez Sejm w trakcie prac nad projektem ordynacji wyborczej.

BELWEDER: Kancelaria Prezydenta RP zorganizowała konferencję naukową nt. „Konstytucja III Rzeczypospolitej”. Konferencję otworzył Prezydent, wygłaszając przemówienie programowe. Konferencja odbyła się przy nikłym zainteresowaniu przywódców partii politycznych, klubów parlamentarnych i członków rządu. Dotychczas opracowano 8 projektów ustawy zasadniczej. Według prelegentów, sejmowa Komisja Konstytucyjna jest „wyalienowana” i stwarza fałszywy obraz preferencji ustrojowych społeczeństwa. Nie ma też obecnie alternatywy: demokracja – autorytaryzm, gdyż zarówno system prezydencki, półprezydencki jak i parlamentarny są systemami demokratycznymi.

BELWEDER: Troje dzieci Prezydenta RP odleciało do USA na wakacje. Córka Magdalena, która towarzyszyła rodzicom podczas wizyty Prezydenta w Brukseli pozostała w Belgii, gdzie spędzi wakacje i prawdopodobnie będzie kontynuowała naukę w szkole baletowej. Córka L. Wałęsy jest wyróżniającą się uczennicą gdańskiej szkoły baletowej. Plany wakacyjne pozostałych dzieci prezydenta nie zostały ujawnione.

RADA MINISTRÓW zaakceptowała projekt zmian w strukturze administracji centralnej. Zostaną zlikwidowane Urząd Rady Ministrów oraz Minis-

terstwo Spraw Wewnętrznych; w ich miejsce powstaną Kancelaria Rady Ministrów oraz Ministerstwo Administracji Publicznej. Urząd Ochrony Państwa ma być podporządkowany bezpośrednio premierowi. Pracownicy URM, którzy nie znajdą zatrudnienia w Kancelarii RM zostaną przeniesieni do MAP. Równocześnie Rada Ministrów zaaprobowała projekt ustawy o państwowej służbie cywilnej; do tychczasowi mianowani pracownicy administracji państwowej utracą swe uprawnienia. Kategoria pracowników mianowanych w państwowej służbie cywilnej odrodzi się dopiero za cztery lata.

Szef Urzędu Rady Ministrów min. K. Zabiński nie zgodził się z opinią dziennikarza „Życia Sochaczewa”, że likwidacja URM może być rozumiana jako pierwszy krok w kierunku budowy w Polsce systemu prezydenckiego, wyprzedzający stosowne zmiany w Konstytucji RP.

RADA MINISTRÓW zaaprobowała projekt ustawy o dekretach gospodarczych i równocześnie postanowiła nie kierować go do Sejmu RP. Rzecznik prasowy rządu wyjaśnił dość zaskakującą decyzję Rady Ministrów: znikły bariery legislacyjne w wyniku prac sejmowej Komisji Nadzwyczajnej. Premier Jan K. Bielecki rozpocznie w najbliższym czasie konsultacje polityczne ze wszystkimi siłami reformatorskimi w kraju, celem wyłączenia problematyki reformy gospodarczej z kampanii wyborczej.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI Wiesław Chrzanowski zapowiedział podjęcie prac nad zakazem łączenia wysokich stanowisk państwowych z udziałem w spółkach i innych przedsiębiorstwach prywatnych. Zakaz wprowadzony przez premiera T. Mazowieckiego został uchylony jako „bzdurny” przez premiera Jana K. Bieleckiego. Nie wiadomo, czy w tym przypadku min. Wiesław Chrzanowski występuje jako prezes Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego czy też

jako członek rządu premiera J.K. Bieleckiego.

URZĄD RADY MINISTRÓW: Powołując się na upoważnienia Rady Ministrów, Marian Terlecki, prezes Komitetu ds. Radia i TV, postawił swą instytucję w stan likwidacji. M. Terlecki wyprzedził w ten sposób wynik sejmowej debaty nad projektem ustawy o RiTV. Równocześnie prezes Komitetu zwolnił 19 dziennikarzy dziennika telewizyjnego „Wiadomości”. Decyzje prezesa Terleckiego wywołały burzliwą dyskusję w Sejmie RP: zarzucano kierownictwu Komitetu ds. RiTV, że staje się tubą propagandową jednej opcji politycznej – obozu belwederskiego. Poseł Jan Czaja postawił wniosek o votum nieufności wobec polityki informacyjnej rządu lub o odwołanie prezesa M. Terleckiego. Debata nad sytuacją w telewizji odłożono na następne posiedzenie Sejmu, na które postanowiono zaprosić premiera Jana K. Bieleckiego.

Z powszechną krytyką prasową spotkało się zarządzenie prezesa Komitetu ds. Radia i TV w sprawie odpłatności za druk programów radiowych i telewizyjnych w prasie.

URZĄD RADY MINISTRÓW: Komisja Likwidacyjna RSW postanowiła upaństawić „Trybunę” oraz „Chłopską Drogę” i „Życie Żyrardowa” wobec nieopłacenia przez wydawcę należności za zakupione tytuły w drodze przetargu. Zdaniem wydawcy „Trybuny”, spółki „Ad Novum”, decyzja Komisji oparta jest na fałszywych przesłankach: Komisja dotychczas nie przedstawiła umowy kupna-sprzedaży tytułów, bez której nie można dokonać przelewu należności. Przeciwnie decyzji Komitetu protestują przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych.

SEJM RP: Poseł Jan Gil, przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego otrzymał z Huty im. Sendzimira pożyczkę mieszkaniową w wys. 37 mln zł symbolicznie opro-

centowaną. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie dodatkowe okoliczności: kilka dni wcześniej dyrekcja huty wobec tragicznej sytuacji finansowej zablokowała wszystkie wypłaty na cele socjalne i mieszkaniowe. Sam zaś poseł M. Gil pouczał w klubie „Pod Jaszczurami” o szkodliwym wpływie komunizmu na „niższe warstwy”: „Robotnicy przyzwyczaili się do otrzymywania płac, emerytur, mieszkań, a to jest demoralizujące”. Robotnicy nie rozumieją, że czasy się zmieniły i „dzisiaj trzeba myśleć”. W ten sposób poseł M. Gil udowodnił, że on sam potrafi myśleć!

PLUSY

Specjaliści z Ministerstwa Rolnictwa oczekują dobrych zbiorów zbóż, o 1,5 q wyższych z 1 ha niż przed rokiem. Przewiduje się zebranie w tym roku ok. 26 mln t ziarna. Magazyny zbożowe przechowują ok. 1,2 mln t zbóż z roku ubiegłego, drugie tyle rolnicy magazynują u siebie. Roczne potrzeby kraju szacuje się na 24 mln t zbóż – głód Polsce nie grozi.

MINUSY

Działacze organizacji rzemieślniczych alarmują: rzemiosło umiera. Od początku 1990 r. zlikwidowano ponad 150 tys. rzemieślniczych warsztatów produkcyjnych i usługowych, zatrudnienie w warsztacie zmalało z 2,5 osoby do niespełna 2. Przyczynami upadku rzemiosła są: wysokie czynsze za lokale warsztatowe, likwidacja uproszczonych form opodatkowania, zwiększone opłaty na ZUS, spadek popytu w związku z ogólną pauperyzacją społeczeństwa oraz wysokie cła na importowane surowce i niskie na sprowadzane z zagranicy wyroby gotowe.

Zarząd Miasta Sochaczewa

ogłasza

przetarg nieograniczony

na remont szkół

podstawowych nr 1 i nr 7

w Sochaczewie.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1 – modernizacja łazienki, remont kuchni, malowanie pomieszczeń, wykonanie izolacji przeciwwilgotnościowej fundamentu.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 7 – remont dachu, wymiana stolarki okiennej, malowanie pomieszczeń.

Termin wykonania w/w robót – do 25 sierpnia 1991 r. Oferty należy składać do Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta w Sochaczewie tel. 222-75 wew. 36 w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzega się możliwość odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. Szczegółowy zakres robót do ustalenia w w/w Wydziale Inwestycji. (ZS-24)

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w Sochaczewie przekaże w ajencję lub wydzierżawi

SZALET MIEJSKI

Szczegółowe warunki transakcji do omówienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa Sochaczew, Al. 600-lecia 90.

(ZS-21)



(2)

A Rozróżniamy trzy główne rodzaje ALE: PALE ALE, MILD ALE i STRONG ALE.

PALE ALE ma kolor jasny i moc od 3,5 do 5,5% alkoholu. MILD ALE jest słabsze od PALE ALE, lecz wyróżnia się piękną miedzianą barwą. Podaje się je z beczki. Jego odmiana butelkowa nazywa się BROWN ALE. STRONG ALE ma moc między 5 a 6%. Żeby było dziwniej, to odmiany mocniejsze od STRONG ALE zwa się już BARLEY VINE, czyli jęczmiennym winem.

ALKOHOL. Zawartość alkoholu w piwie to temat odwiecznych dyskusji w kolejkach po piwo w towarzystwie, czy też za granicą. Temat to trudny i niewyczerpany. Nie zagłębiając się w skomplikowane sprawy che-

mii spożywczej wyjaśnijmy w kilku słowach, o co tu chodzi.

Alkohol w piwie jest rezultatem fermentacji, jaką przechodzi brzeczka składająca się z wody i siodu. Fermentacja zmienia w alkohol dużą część ekstraktu. Ilość ekstraktu i alkoholu w piwie nie jest rzeczą stałą, zależy bowiem od wielu elementów. Ogólnie jednak im więcej ekstraktu, tym więcej alkoholu w piwie. Zawartość ekstraktu oznacza się w procentach. I tak 12% ekstraktu oznacza, że na 100 kilogramów brzeczki jest 12 kilogramów ekstraktu i 88 kilogramów wody.

Jaka więc bywa moc piwa? Rozpiętość jest zadziwiająco duża. Najstabsze piwo świata produkowano w Niemczech podczas ciężkich lat tuż po I wojnie światowej. Z braku surowca warzono coś, co miało 0,01% zawartości alkoholu. Na przeciwnym biegunie znajduje się Samichlaus, czyli piwo św. Mikołaja i Biere du Démon – zawierające 14 i 12% alkoholu!

Nie ma więc piw mocniejszych, a to, co zazwyczaj jest podawane na etykietce oznacza zawartość ekstraktu. Między bajki można włożyć opowieści o piwach 20-procentowych. Takich – po prostu – nie ma.

ALTBIEREN czyli PIWA STARE to duchowi i technologiczni kuzyni piw angielskich. Piwowarzy z okolic DUESSELDORFU, podobnie jak ich wyspiarscy koledzy, kultywują tradycyjną metodę warzenia piwa.

Staranniej niż zazwyczaj dobiera się surowiec. Pilniej dogłada się wszelkich zabiegów wokół kadzi. Dłużej niż gdzie indziej używa się tradycyjnych narzędzi. Piwa tak warzone noszą zwykle imiona słynnych piwowarów.

Warzy się oto Broyhan Alt od imienia wielkiego piwowara z Hanoweru. Podobnie ma się

rzecz z Hannen Alt z Korschebbroich. ALTBIEREN z Duesseldorfu noszą zwykle przedrostek Echte, czyli prawdziwe.

Piwa te mają barwę ciemnobursztynową aż do miedzianej. dość mocny aromat ziołowy oraz charakterystyczną cierpkosć.

ARNOLD. Święty – jeden z bardziej znaczących patronów piwowarów i braci browarnianej. Pech jednak chce, że było dwóch świętych o tym samym imieniu i obaj wykazywali ogromne zainteresowanie sprawami piwowarstwa.

Pierwszy z nich pochodził z okolic Soisson we Francji. Był człowiekiem silnie zbudowanym. Jego postać budziła respekt – stąd przydomek Silny lub Tłusty. Podczas wędrówek trafił do grodu, który jakoś wkrótce został oblężony przez wroga. Brakło żywności, skończyły się zapasy wody. Wówczas to ARNOLD – podziwiając wiarę i żarliwość obrońców – przemienił cudownie 90 czarek z wodą w 180 beczek pełnych piwa!

Drugi ARNOLD, ponoć syn piwowara – pochodzi z okolic Tieghem nad Skaldą w dzisiejszej Belgii. Do dziś czczona jest w tych okolicach jego postać. On to bowiem nauczył pobliskich piwowarów nowej, doskonalszej techniki warzenia piwa. Mimo iż postać ta istniała rzeczywiście – to dokonania owego świętego technologa mogą być w tradycji mylone z innym – tym razem największym świętym (i zarazem świętem) piwnym, jakim jest Cambrinius.

Święto ARNULDA przypada na 18 sierpnia. W tym dniu odprawiana jest w Qudenberg uroczysta msza święta.

(cdn)
Senex

Urząd Gminy
w Młodzieszynie
poszukuje
chętnych na użytkowanie
żwirowni

w Nowej Wsi
gm. Młodzieszyn

i ewentualnych nabywców żwiru.

Pisemne oferty prosimy kierować w terminie do 31.07.1991 r. na adres Urzędu Gminy w Młodzieszynie.

(ZS-17)

ZARZĄD MIASTA SOCHACZEWA

OGŁASZA

Konkurs zagospodarowania

MUSZLI KONCERTOWEJ

na Podzamczu

o powierzchni 80 m² (8 pomieszczeń)
inst. wod-kan, wc.

Pisemne oferty należy składać do
Zarządu Miasta Sochaczewa w ciągu
10 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzega się prawo wycofania
z konkursu bez podania przyczyn.

(ZS-18)

Spółdzielnia Mieszkaniowa

„Victoria”

w Sochaczewie

PRZYJMUJE OFERTY

na wydzierżawienie terenu
do prowadzenia działalności
handlowo-usługowej

przy ul. Żeromskiego 20 i Al. 600-lecia 42-44

Oferty z podaniem rodzaju działalności i ce-
ny dzierżawy prosimy składać w biurze Spół-
dzielni Sochaczew Al. 600-lecia 42b w ter-
minie do dnia 31.07.1991 r.

(ZS-20)

OGŁOSZENIA DROBNE

- Sprzedam pawilon handlowy o pow. 20 m² oraz Żuka skrzyniowego rok prod. 79 ul. H. Sawickiej 10/18 tel. 233-57
- Sprzedam lub wydzierżawię działkę o pow. 0,76 z budynkiem mieszkalnym i garażem na Kuznocinie. Tel. 123-87.
- Sprzedam dom z działką 1200 m² w Chodakowie. Wiadomość: Warszawa tel. 44-91-74.

Chodakowskie Zakłady Włókien Chemicznych „Chemitex” w Sochaczewie

96-500 Sochaczew, ul. Chodakowska 10
tel. 228-11, telex: 886095

OGŁASZAJĄ PRZETARGI NA SPRZEDAŻ:

- | | | | |
|---------------------------------|----------------|-----------|-------------|
| 1. Jelcz 317 – ciągnik siodłowy | rok prod. 1989 | cena wyw. | 117.000.000 |
| 2. Naczepa towarowa | rok prod. 1989 | cena wyw. | 35.000.000 |
| 3. Star A-29 | rok prod. 1983 | cena wyw. | 15.000.000 |
| 4. Robur LD3000 | rok prod. 1983 | cena wyw. | 14.000.000 |
| 5. Autobus „TAM” | rok prod. 1973 | cena wyw. | 35.000.000 |
| 6. Nysa – tovos 521 | rok prod. 1983 | cena wyw. | 11.000.000 |
| 7. Fiat 125p – sanitarka | rok prod. 1983 | cena wyw. | 22.000.000 |
| 8. Tokarka uniwersalna | rok prod. 1959 | cena wyw. | 21.000.000 |
| 9. Tokarka SN 630 × 2000 | rok prod. 1973 | cena wyw. | 25.000.000 |
| 10. Tokarka TUM-25 × 800 | rok prod. 1965 | cena wyw. | 20.000.000 |

Przetargi odbędą się w dniu 1.08.91 r. o godz. I – 10³⁰, II – 12³⁰ w Dziale Głównego Mechanika.
Warunkiem przystąpienia do przetargów jest wpłacenie do kasy przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 10⁰⁰ w dniu przetargów.

Informacji udziela Główny Mechanik tel. 228-11 do 19 wew. 503.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargów bez podania przyczyny.

(ZS-23)

Horoskop

BARAN (21 III – 20 IV)

Zanosi się na zdecydowaną poprawę we wszystkich dziedzinach. W życiu prywatnym same wydarzenia. Nie dopuszczaj do ingerencji osób trzecich, które nawet bez złej woli mogą Ci popsuć szyki. Nieoczekiwane spotkanie okaże się bardzo romantyczne.

BYK (21 IV – 20 V)

Interesujące przeżycia w towarzystwie osoby, która Cię zaraża swoim cynizmem. Czekają Cię dziwne wydarzenia. Wobec swych znajomych zachowaj rezerwę. W pracy nie forsuj swoich pomysłów. Zastanów się, czy wszystkie szczegóły zostały należycie opracowane.

BLIŹNIĘTA (21 V – 21 VI)

Czasami trzeba przyznać rację przeciwnikowi, choć to nikomu nie przychodzi łatwo. Z trudnych sytuacji pozwoli Ci wybrnąć poczucie humoru. W domu wyjaśnienie nieporozumień i wspólne planowanie wyjazdu. Nie narzucaj nikomu swoich koncepcji.

RAK (22 VI – 22 VII)

Nie poświęcaj sprawom zawodowym więcej uwagi niż na to zasługują. Spróbuj znaleźć czas na spotkanie nawet wtedy, gdy terminy nie wydadzą Ci się zbyt wygodne. Nie spodziewaj się zbyt wiele po przelotnej znajomości.

LEW (23 VII – 23 VIII)

Najbliższy okres u boku ukochanej osoby. Nareszcie nastąpi kres wzajemnych nieporozumień. Może warto się zastanowić nad krótką atrakcyjną podróżą – dla wychnienia. W pracy obiecującej perspektywy, ale jakiś czas pozostaniesz jeszcze na drugim planie.

PANNA (24 VIII – 23 IX)

Unikaj konfliktowych sytuacji w domu. Nie daj się wyprowadzić z równowagi, bo będzie Ci trudno dojść do porozumienia. Rysują się interesujące układy towarzyskie. W pracy nowy obszar zainteresowań. Przejrzystość w podejmowaniu decyzji przyniesie Ci wkrótce owoce materialne.

WAGA (24 IX – 23 X)

W nadchodzącym czasie trzeba będzie zdobyć się na wysiłek, aby zaimponować osobie, na której Ci zależy. Największe powodzenie jest udziałem tych, którzy dokładnie wiedzą, o co im chodzi. Podjmiesz się zadania, które wyzwoli Cię z szarej codzienności.

SKORPION (24 X – 22 XI)

Sprawy osobiste zdecydowanie wysuwają się na pierwszy plan. Nie zapominaj jednak o obowiązkach. Niesnaski w gronie współpracowników. Wykaż się tolerancją, a wygrasz.

STRZELEC (23 XI – 21 XII)

Twoja dobra passa trwa. Nadal barwne i intensywne przeżycia serca. Spotkasz na swojej drodze osobę obdarzoną urokiem osobistym. Nie zepsuj wszystkiego nieprzemyślanym wyskokiem.

KOZIOROŻEC (22 XII – 20 I)

Potrzebne będą otwarte szczerze rozmowy. Dzięki nim na pewno pojawią się budujące wnioski. W pracy szansa na rozwiązanie problemu, który od dłuższego czasu zaprzęta wszystkie Twoje myśli.

WODNIK (21 I – 18 II)

Początkowo wszystko będzie wyglądało niewesoło, ale przypadkiem sprawi, że problemy okażą się proste i oczywiste. Mimo to trzeba będzie naradzić się z kimś bliskim. Jednak ostateczna decyzja należy do Ciebie.

RYBY (19 II – 20 III)

Przemęczenie daje się we znaki. Jesteś skłonny do nieprzemysłanych reakcji. W pracy zadania wymagające dużego zaangażowania. Ignoruj tych, którzy pragną pomieścić Ci szyki.

Galeria Sławomira Burzyńskiego



Mirosław Krzysztof Łyszczyk
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2

Krzyżówka nr 4

Znaczenie wyrazów

Poziomo:

- 1 – ulica w Sochaczewie, gdzie mieści się redakcja pisma „Ziemia Sochaczewska”
- 6 – indyjski pieniądz
- 9 – nazwa jednego z sochaczewskich sklepów
- 10 – lejce, wodze
- 11 – jest nad nami
- 12 – tam znajduje się pętla autobusu MZK linii Nr 8
- 13 – ptak drapieżny lub grzyb
- 16 – drwina, szyderstwo
- 19 – strunowy instrument muzyczny
- 22 – wegetarianin
- 23 – był niedawno w Polsce z wizytą
- 24 – uzdrowisko dla dzieci w ZSRR nad M. Czarnym
- 25 – muzułmańska świątynia
- 26 – patron sochaczewskiej szkoły nr 7
- 27 – likier kminkowy
- 30 – miasto w Bułgarii związane z jednym z królów polskich
- 33 – narzędzia używane w rytownictwie
- 36 – dawny materiał opatrunkowy
- 37 – były prezydent Egiptu
- 38 – łączy wał z kołem zębatym
- 39 – demonstruje stroje
- 40 – surowiec dla Kuznocina
- 41 – pnącza

Pionowo:

- 1 – wałeczek waty np. do prze-mywania oczu

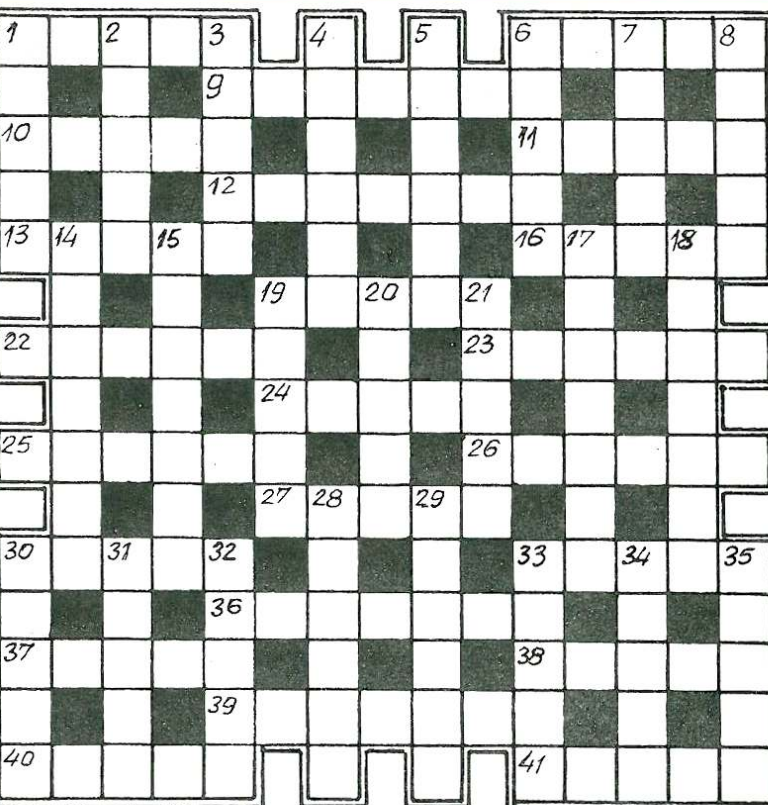
- 2 – znana francuska pisarka
- 3 – pierwotniak
- 4 – góry w pd. Belgii
- 5 – goniec, posłaniec
- 6 – plac targowy
- 7 – brunatne plamki na skórze
- 8 – starogrecki rynek
- 14 – kłątwa kościelna
- 15 – wyrażenie matematyczne
- 17 – rośliny uprawiane po sprę-cie plonu głównego
- 18 – nasz sąsiad
- 19 – patrol
- 20 – kwadrat
- 21 – Indianin z Ameryki Pn.
- 28 – stolica Angoli
- 29 – produkt z „Chemitexu”
- 30 – lekki wóz konny
- 31 – członkowie rady narodowej
- 32 – dychawica
- 33 – kąpielisko w woj. szczecińskim
- 34 – jego samolot niedawno rozbił się na Filipinach
- 35 – powstają w wyniku reakcji alkoholi z kwasami organicznymi

Rozwiązania krzyżówki należy nadsyłać w terminie 10 dni na adres redakcji. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosowane zostaną 3 nagrody.

ROZWIĄZANIE Krzyżówki z nr 21

Poziomo:

ORKAN, TCZEW, ATLANTA, DROPS, SOBOL, EKUMENA, RESOR, KURON, PIAST, SKUTER, UTRATA, IDIOM, ADIDAS, MAZAK, WPLAW, ZAPAS, AFORYZM,



CYPEL, ARSEN, OWIJACZ, KATAR, AWANS.

Pionowo:

ORDER, KLOPS, NASER, ALEUCI, ANDERS, TASAK, ZABOR, WALEN, ESKULAP, OSTROGA, UKRAINA, OSTRAWA, PRIAM, AFISZ, ATONIA, ARYMAN, WICEK,

ŁOPOT, WALOR, ZMAZA, PISIA, SENES.

Nagrody wylosowali: **Daria Pawłowska** ul. Żeromskiego 14a/25 i **Daniel Chystek** ul. Wyszogrodzka 4.

Po odbiór nagród zapraszamy do redakcji.